

## PRENUMERATA.

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc szesć ..... 7.  
 Na Miesiący trzy ..... 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstræct 29) Bruxelles

5. WRZESNIA 1846.

Wszelkie pisma tyczące pnumerata  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, rownie  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane by  
 maja franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 a Paris  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski. 10 Duke  
 street, St-James's, London.

(\*) Przedstawiliśmy czytelnikom naszym szereg uwag, jakie dzisiejsza *rusomania* czyli propaganda panslawianizmu nastęrcza. Swiezo przybywa nam jeszcze dwa fakta potwierdzające nasze wnioski. — Dowiadujemy się z pism ogłoszonych przez Pana *Mickiewicza*, że Pan *Pilichowski najdzielniejszy z duchów* (jak mawiali adepci) *koła Pana Towiańskiego*, a tém samém propagator panslawianizmu, przyszedł do ostatniej konsekwencji tej nowej doktryny, i wyrzekając się i wiary i Ojczyzny, został moskalem. — Car zaś pomimo licznych w niemieckich dziennikach i we francuzkiém piśmie *la Presse*, usłużnych korespondencji, zapowiadających wielkie łaski i naprawy, najłaskawiej zamienił karę więzienia na zsyłkę w Sybir. — Wprawdzie trzeba żeby wyrok stanowił pięć lat trwania rzezonój kary; lecz wiadomo także jak przepisy policyjne moskiewskie, przestępstwa polityczne, a nawet wszelkie przestępstwa policyjne, łatwo podciągają pod kategorie, które kodex pięcioletniem więzieniem karze. — Przed rewolucją listopadową bywało zwykle w samój Warszawie, do tysiąca ludzi skazywanych rocznie przez policję na nierównie dłuższe więzienie, za przemykanie trunków. Łatwo pojąć jaka dziś może być liczba skazywanych, a jaka odtąd już będzie za przestępstwa policyjne, że już o politycznych nie wspomniemy. Pod tak łagodnym i ludzkim rządem cara, każą dziś polakom szukać odetchnienia!

Zapewne mordy galicyjskie są czémś tak okropnym, że obok nich bliednieją wszystkie niegodziwości i besprawia. — Rząd cara jestże bezpieczną przystanią od nieszczęść, jakie dziś trapią Galicję? że już tu nie wspomniemy o rzezi Humańskiéj; musimy przynajmniej odwołać się do pamięci mieszkańców ziem ruskich, że w 1831 rząd moskiewski czynił dość powszechnie przygotowania rzezi, a szczególnie na Ukrainie i Podolu, usilność jego w tej mierze rozbiła się tylko o poczciwość ludu ruskiego, i urok jaki wtenczas wywierał oręż polski, więcéj powiemy, wiadomo nam jest i sądzimy z pewnego źródła, że i téj wiosny popi na Ukrainie mieli rozkaz przygotowania rzezi, i że dopiero kiedy powstanie w zarodku uduszoném zostało, zapowiedziano popom, że każda głowa, któraby spadła swojemi opłacą; rzecz więc nie wyszła na jaw, wiedzą jednak o niéj mieszkańce Rusi.

To cośmy dopiero powiedzieli, dowodzi przynajmniej widocznie, że jeżeli popi i sprawnicy nie wyprowadzili tam zgrai hajdamaków, to nie ludzkości cara i sumiennosci jego rządów winniśmy, ale temu jedynie, że go nie jeszcze do użycia tego ostatecznego środka nie zmuszało, a gotowość wszakże jego w tej mierze, dla nas przynajmniej, wcale wątpliwą nie jest. — Jakoż uderzającym być powinno to faktum że *rusomania* grasując w zaborach niemieckich, z trudnością już przechodzi do Królestwa, a wcale się przyjąć nie może w ziemiach Ruskich i Litewskich.

Wielu liczy na naturalne niechęci i rywalizacje jakie różnić mają gabinet Petersburski z gabinetem Wiedeńskim. Dawniej do tej rywalizacji przywiązywano dość powszechnie wielkie nadzieje ze strony Austrii; dziś nadzieje te zdają się przenosić do Moskwy. Owóż rachuby te jak pierwéj tak i dziś są mylne i szkodliwe. — Czy Moskwa i Austrija kiedy się pokłóca o posiadanie krajów Sławiańskich, to jest kwestja odległej bardzo przyszłości. Lecz dziś jest kwestja *teraźniejszości*, to jest trzeba wydrzeć Turcji ludności Sławiańskie, a wydrzeć je w stanie w jakim się obecnie jeszcze znajdują, to jest w stanie niemal dzikości, aby z nich mieć powolne narzędzia podboju i despotyzmu. — Do podziału Turcji równie Moskwa jak i Austrija, z różnych powodów są interesowane, a do tego potrzeba im ostatecznego umorzenia Polski. Póki Polska może jeszcze powstać, póty Moskwa i Austrija nie sięgną po naddunajskie kraje; a im więcéj czasu uplynie, tém zdobycz ta w samychże ludnościach naddunajskich większy znajdzie opór i *kwestja Wschodnia* może dziś łatwa do podchwycenia, stanie się po pewnym przeciągu czasu *owocem zakazanym* dla Moskali i Niemców, a kładąc kres ich zaborom, zacznie dla nich epokę upadku. Równie więc w interesie dokonanych jak i zamierzonych zaborów, Moskwa i Austrija wspólnie są interesowane, aby jakimkolwiek bęc sposobem skończyć z Polską. Z tego względu musi być konieczne i jest niezawodnie zupełne pomiędzy niemi porozumienie, i działa z nich każdy stosownie do swego położenia, możności i potrzeby. Galicja jest naturalną podstawą polskiej militarnej potęgi, w nią więc trzeba było silnym skutecznym uderzyć razem, a stosownie do sprawionego efektu działać na inne części Polski. — Jeśli Car dzisiaj mniej skrupulatniej

używa swego korzystniejszego w Polsce od Austrii położenia, to tylko dowodzi, że on niema nawet *honoru zbrojcy*, ale bynajmniej niedowodzi aby miał być uczciwszym od Meternicha.

Od upadku *ostatniego powstania*, to jest, od lat pietnastu przygotowywał się dramat, który się dziś krwawo odgrywa w Polsce; w całym ciągu naszego dziennikarskiego zawodu, ostrzegaliśmy Polaków o niebezpieczeństwie, wołaliśmy o czujność, o ład we własnym domu. Ostrzegaliśmy że nieszczęśliwe Towarzystwo Demokratyczne było owym *koniem Trojańskim*, w którego wnętrzu żarzewia wojny domowej nieprzyjaciel wprowadzał do Polski — niestety przepowiednie nasze się sprawdziły, ale wszystko jeszcze straconém nie jest, mina nabita przed czasem wystrzeliła, częściowe tylko aczkolwiek ciężkie przynosząc klęski; dziś jeszcze niech Polacy pogodzą się ze zdrowym rozsądkiem, a odrzuć rojenia *chorej imaginacji*, niech poczują i ważność swego stanowiska, i wielkość przywiązanych doń powinności, a jeszcze w samém tem nieszczęściu znajdują liczne a spieszne środki ratunku.

## LES ISRAÉLITES DE POLOGNE

PAR LÉON HOLAENDERSKI.

PARIS, 1846.

Chez l'auteur, rue de la chaussée d'Antin 11.

(Dalszy ciąg.)

W poprzedzającym naszym artykule daliśmy czytelnikom wyobrażenie o historycznej części pracy pana HOLAENDERSKIEGO; części która zwajając na treściwość dzieła, i na ilość ważnych faktów objętą w tak szczupłym obrębie — świadczy o erudycji i pracowitych aświatłych poszukiwaniach Autora i nic nie pozostawia do życzenia. Części statystyczna a mianowicie religijna, wykazując stopniowe zmiany którym ulegała wiara Starozakonnych, zwłaszcza od czasu ich wstąpienia na ziemię Polską; okoliczności które wpłynęły na wprowadzenie wielu nowych obrządków i zabobonów do pierwotnego wyznania Mojżeszowego, i wpływ jaki te odmiany religijne wywarły na usposobienie umysłów masy starozakonnej; kresząc nakoniec dzisiejszy jej stan, zwyczaj i sposób wychowania, są niejako dopełnieniem części historycznej.

Co do części statystycznej, P. HOLAENDERSKI doskonale daje wyobrażenie cudzoziemcom i Starozakonnym zachodniej Europy o dzisiejszym położeniu żydów w Polsce; o ich zwyczajach i zabobonach, o stroju, o mowie, o sposobach zarobkowania, o środkach egzystencji, o sposobie wychowywania młodzi, nie jeden z czytelników polskich nawet, dowie się tam o źródłach pochodzenia i egzystencji wielu sekt i zwyczajów żydowskich, które mu dotąd nie były może znajome. — Pragnęlibyśmy wszakże więcéj szczegółowego i dokładnego obrazu statystyki Starozakonnych polskich pod względem ludności i przemysłu ich; — czylibyśmy naprzykład wiedzieć, w jakiej proporcji ludność żydowska w Polsce wzrosła stosunkowo do liczby całej ludności naszej, od dobrze wiadomego jakiego w historii polskiej perjodu ostatecznego ich ustalenia się u nas? O liczbie w jakiej dziś znajdują się w rozmaitych prowincjach i miejscowościach naszego kraju? czylibyśmy także mieć szczegóły o znaczniejszych przynajmniej kapitalistach i domach handlowych żydowskich, i wiadomość choć w przybliżeniu, o kapitałach jakie mogą się znajdować w ręku żydowskim w Polsce? O liczbie tych którzy się oddają rzemiosłom, a tych, którzy się trudnią drobnym handlem? — Szczegółów tych nieznajdujemy w książce P. HOLAENDERSKIEGO. — Pojmujemy wprawdzie trudność położenia Autora oddalonego od źródła dokładnych w tej mierze informacji, trudność wreszcie otrzymania rzetelnych rezultatów statystycznych pod rządem despotycznym i w kraju zostającym pod tak nieumiejętą i niesumienną administracją jak Moskiewska; o trudności tej sam nawet Autor napomyka, przedstawiając skrócony obraz ludności Starozakonnej w Polsce. — Nie mamy też za złe panu HOLAENDERSKIEMU, iż uważając może szczegóły statystyczne jako podrzędne, zwrócił swą uwagę wyłącznie ku stronie moralnej i filozoficznej, i usiłował jasno położyć kwestję Starozakonnych w obec sprawy polskiej, na najważniejszym gruncie, bo na gruncie wiary i patriotyzmu; sądzimy wszakże że wierny i szczegółowy obraz handlowego i przemysłowego ruchu ludności żydowskiej w Polsce, wiele światła mógłby rzucić w Europie na tę kwestję — i byłby pożądanym dla statystów równie jak dla polityków. — Mamy nadzieję,

(\*) Vide N° 34 35 i 36 z dnia 14 22 i 29 Sierpnia.

iz P. Holaenderski nową jaką publikacją zastępując niedostatek który zdaje się nam dostrzegać w jego dziele, uzupełni już tak pięknie dokonanej i ważnej swej pracy o Izraelitach polskich.

Pozostaje nam zastanowić się jeszcze nad trzecią, najważniejszą może, a po mistrzowsku wykonaną częścią dzieła P. Holaenderskiego — częścią religijną i moralną.

Nieraz zapewne zastanawiając się nad losem Izraelitów, przychodzi podziwiać użytych za jaką oni tak długo stojąc odrębnie od chrześcian, usiłowali utrzymać się przy tém co w ich przekonaniu ma stanowić pierwotną wiarę i zwyczaję ludu mojżeszowego. — Rozsypani po świecie po zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian, i srogim ich ucisku w Palestynie; fanatycznie przywiązani do swej wiary i narodowości; skutkiem podań i ksiąg ich świętych ufną w swą wyższość i w samej istocie więcej wykształceni w ówczes pod wielu względami, od ludów pośród których los ich zapędził, Izraelici, zawsze obstawali przy swoim wyznaniu i obyczajach, odmawiając łączyć się z innymi narodami, uważając się w każdym kraju który im użyczył gościnności, nie inaczej jak za wygnańców, za odrębne społeczeństwo. Wieki upływały, a chociaż duch Izraelitów hartował się w przeciwnościach, i samą naturą okropnych prześladowań, umacniał się w swym uporze — nie mogli oni jedni uniknąć wpływu zewnętrznego, i nie uleżał zmianom wśród których się przerabiała społeczeństwa Europejskie. — Mniej licznym na Zachodzie, wytepieni lub ustraszeni nietolerancją duchowieństwa zachodniego — postawieni wreszcie wśród społeczeństw w których zewnętrzna cywilizacja prędzej się rozwinęła aniżeli w Polsce — Żydzi łatwiej przyjęli zwyczaję i stroj zachodni i zachowując wiarę i przepisy swego obrządku, zewnętrznie jednak nie różnią się od obywateli innych wyznań na Zachodzie. — Tam nawet, jak we Francji, gdzie oświata i cywilizacja otworzyły im prawo do obywatelskiej równości, zostali użytecznymi i gorliwymi synami Ojczyzny która im dała życie.

Nie tak się rzecz ma w Polsce, gdzie Izraelici przyjęci w tak ogromnej masie, silniejsze między sobą życie wyrobić, i uporczywiej aniżeli gdzieindziej stanowić u nas mogli odrębny naród w narodzie. Wprawdzie dzięki tolerancji i mądrym ustawom kilku monarchów, izraelici poczynali mieszać się z resztą ludności polskiej, a sprawiedliwość i równa opieka kraju użyteczniacząc na dobro ogółu przemysł ich, byłyby powoli zatary różnice i dokonały tego u nas, czego gdzieindziej nie mogły dokonać prześladowania; ale z upadkiem siły stanu, prawa straciły moc wykonawczą; na miejsce tolerancji i światła, podniósł głowę fanatyzm — anarchiczna szlachta zdeptała prawo, pokazała ludowi zły przykład — a naprzeciw ucisku fanatyzmu chrześcijańskiego, stanął w obronie fanatyzm żydowski.

Zle niełatwo naprawić się daje. Polska się już zreformowała pod Czartoryskimi — wymierzyła słusność komu się należało; sami Żydzi nakoniec przywiązali się do ziemi, która tak długo dla nich była Ojczyzną, o czém wątpić nie możnaby, gdyby nawet wielu z nich nie dało tego dowodów biorąc udział w walkach narodowych; a jednak wazjemna nieufność dotąd rozdziela ludność starozakonną od ludności czysto-polskiej. — Z jednej strony niesprawiedliwy ucisk zakrawił serce Izraelitów przeciw Chrześcianom — z drugiej, pogarda Chrześcian skaziła pierwotny charakter Izraelitów. — Żydzi odpechnięci raz od krajowego prawodawstwa, tém uporczywiej rzucili się w objęcie swojej ciemnej i zabobonnej hierarchji duchownej, a lubo nie braknie już i światlejszych wśród starozakonnych umysłów, stoi na przeszkodzie masa hołdująca Rabinom i Talmudowi. — Wśród wiekowych peregrinacji, zmienił się strój, obyczaj i język izraelitów, przyjmując rozmaite od obcych narodów pożyczane zwyczaje; kaził się tysiącami zabobonami i opacznie tłumaczeniem ksiąg hebrajskich pierwotny obrządek mojżeszowy, którego kilku zasadom moralnym starozakonni winni są jeszcze te cnoty, które im pozostały; a ciemna masa żydowska ślepo wierzy, iż cały jęj obyczaj jest dawnym obyczajem hebrajskim, że Talmud jest prawem daném na górze Sinai.

Pan Holaenderski biorąc wiarę Starozakonną, nie tylko z punktu filozoficznego ale nawet ściśle dogmatycznego, uważa talmud za niedokładną i szkodliwą kompilację, gdzie opacznie tłumaczone zasady wiary Mojżeszowej, gubią się w foliatach późniejszych, samowolnie dodanych, pełnych niedorzeczności przepisów; — i widzi w tej fanatycznej ślepcie masy żydowskiej, główną dziś zawadę wszelkiej światłej reformy — a razem pojęcia przez Izraelitów ich obowiązków dla Ojczyzny. — Autor dziwi się że w krajach zachodnich pośród więcej oświeczonych Żydów, nic dotąd nie przedsiębrano szersze dla zwalczania fałszów Talmudu, dla wyrwania Izraelitów polskich z grubej ich ciemnoty — a jednak robi Autor uwagę że w Polsce jest dziś masa starozakonnych, że nie może być prawdziwej reformy Starozakonnych bez reformy tej masy. — Pan Holaenderski z wielką erudycją, o ile sądzić możemy, idzie do gruntu rzeczy, kresli historją wiary żydowskiej — wykazuje zmiany przez które przechodziła następnie po niewoli Babilońskiej i po zburzeniu Jerozolimy, i cytacjami z ksiąg prawa mojżeszowego dowodzi Starozakonnym, jak idąc ślepo za natchnieniem fanatycznych rabinów, i literalnie albo opacznie tłumacząc prawo w innym duchu i pośród innych okoliczności napisane — oddalają się nie tylko od zasad słusności i zdrowego rozsądku, ale i od prawdziwej wiary żydowskiej.

Pan Holaenderski przebiega wszystkie pisma teologiczne żydowskie wydane po zburzeniu Jerozolimy, w wiekach czwartym i dwunastym, a następnie nauki wprowadzone po osiedleniu się w Polsce Izraelitów wygnanych z Hiszpanji i Portugalji, i rozmaite dodane jeszcze później wśród nieustannych kontrowersji i dogmatycznych dysput pomiędzy Żydami; a zastanowiwszy się nad wartością komentarzy znanych pod nazwiskiem *Michnuch*, *Guerems*, *Jad-Hazaka*, *Chulakims*, wytłumaczywszy odcienia opinji *Talmudystów*, *Rabinistów*, *Kabalistów* *Soaristów*, i porównyując ich zabobony z pierwotną nauką mojżeszową, dowodzi Żydom potrzeby jeżeli chcą wyjść ze swego stanu poniżenia, i powinności nawet odrzucenia zabobonów które dziś biorą za jedno z religją, a wrócenia do prawdy i nauki moralnej jak wedle Zakonu Starego.

Interesujące są nadzwyczaj szczegóły historyczne o sektach żydowskich — o *Karaitach Hussytach* po żydowsku *Chassidim*, o sekcje *Sabethy Zewy* i o *Frankistach*. — Ci ostatni, jest to rodzaj Massonerji żydowskiej — propagowali swoje doktryny otwarcie za *Augusta IIIgo*, Sasa — dziś zaś tak skrycie, że poliejca francuzka pomimo całej usilności nic nie mogła pewnego o nich odkryć, lubo wiadomo, że główne siedlisko tej sekty jest w Warszawie. *Karaici* i *Husyci* nieuznają nad sobą władzy Rabinów; najliczniejsi są w ziemiach Litewskich i Ruskich, lubo i tam nieliczni. — *Karaici* w *Eucku* i *Wilnie* początek swój wiodą jeszcze od czasów *Witolda*. Król *Stefan Batory* nadał im pierwsze przywileje.

Nie możemy iść w ślad za Panem Holaenderskim i udzielić czytelnikom interesujących szczegółów zawartych w tej części jego dzieła: Autor jest bezstronnym, wyrzuca chrześcianom należą im część winy za upośledzenie Żydów, ale też wiernie maluje i ich stan ciemnoty i poniżenia, który przypisuje głównie fanatyzmowi, bigoterij, zabobonom ksiąg talmudu, kompilacji złożonej z urwków starożytnego prawodawstwa i późniejszych już dodatków, podstawioną Żydom przez marzycieli, oszustów i spekulatorów ziegarskich, jako prawo Zakonu; opłakane mu wychowaniu młodzieży żydowskiej i uporowi rabinów, którzy we własnym interesie utrzymywali masę żydowską w ciemnocie, stali na przeszkodzie wszelkim reformom, i podawali w pogardę i obrzydzenie Żydom nie tylko jawnie występujących nowatorów jak *Mendelson*, *Lilienthal* i inni, ale wszelkie światlejsze umysły pomiędzy starozakonnymi, które nie poddawały się ślepo przyjętym zabobonom. — Wyznaje więc Autor, że znaczna część winy ciąży i na samych Żydach; oddzieleniem się od reszty współobywateli, niewypełnianiem obowiązków dla kraju, i śmiesznością dziwacznych swych zwyczajów ściągnęli oni na siebie pogardę chrześcian. — Upomina więc Autor Żydom polskich, by naśladowali przykład ich współwyznawców w innych krajach Europy. « *Za- trzymajcie waszą wiarę, (powiada on, odzywając się niby w imieniu « Polski*) w dawniej czystości, ale wyrzućcie z komentarzy, z obyczajów waszych, z języka, wszystko to co wasi starsi i rabin, we własnym « ich interesie i frymarząc waszém sumieniem, wprowadzili śmiesz- « nego, szkodliwego i niegodnego wiary uczciwego człowieka. Pokażcie « się ożywieni równym patriotyzmem co Mahometanie i protestanci « polscy, przyjmijcie w życiu politycznym zwyczaje i obyczaje polskie, « a z przyjemnością uważać was będziemy za naszych współobywateli « i współbraci. » Słowa te wyrzeczone w abec cudzoziemców przez jednego ze światłych starozakonnych polskich, powinny być wielkiej wagi dla nas. — Przyznajemy że się starozakonnym należą równe prawa obywatelskie z nami, do tego publiczna opinia w Polsce jest przygotowana już od *sejmu czteroletniego*; ale żaden kraj nie może cierpieć u siebie, narodu w narodzie, stanu odrębnego w zbiorowym stanie. *Izraelici* ze swojej strony jeżeli chcą *obywatelstwa polskiego*, niech będą *starozakonnymi Polakami*, ale niech przestaną być *Izraelitami* cudzoziemcami na polskiej ziemi.

Skończyliśmy rozbiór pracy Pana Holaenderskiego, zastrzegamy sobie wszakże prawo powiedzieć jeszcze Autorowi słów kilka.

## KORESPONDENCJE.

### Wyjątek z listu z Galicji.

Szczegóły dotyczące się rzezi a które, wiem że są autentyczne i jako całej prowincji wiadome, zaprzeczeniu tledz nie mogą przyłączyć, aby za waszém pośrednictwem dostały obszerniejszy rozgłos po świecie.

W Jasielskim cyrkule, we wsi Turzy, poznano naczelnika straży finansowej z Kołaczyc, który przebrany za chłopą był na czele bandy rabujących chłopów: poznano go po czapce mundurowej którą zachował był przez zapomnienie.

W Lipinkach, cyrkule Jasielskim, 10<sup>o</sup> Lutego urzędnik straży finansowej zwołał całą gromadę, kazał jęj się uzbroić, — gdyż za kilka dni Polacy przyjdą ich wyrzucić. — W Jasle, mieście cyrkulowém, gdy w licznym zgromadzeniu Panie wymawiały komissarzowi Pajackowskiemu, że komissarze cyrkulowi dopomagali do rabunków, przebrani za chłopów, odpowiedział: że tak dalece nie, ale urzędnicy finansowi byli przebrani za chłopów aby bronić krwi wylewu. — W Zagorzanach, gdy cała gromada z wójtem, przyszła radzić się proboszcza: czy przykładem innych gromad

mają rabować zamek dziedzica, a proboszcz zaczął ich odwracać od tego zamiaru — « to dobrze, odpowiedzieli chłopci, ale boimy się zgrzeszyć; gdy rewizorowie powiadają nam ciągle że Cesarz każe rabować domostwa szlachty. — W Jasle chłop ze wsi Rzepiennik, w towarzystwie 7miu osób, opowiadając szczegóły rabunku dworu, dodał: « Cesarz jest wielkim panem, i wszyscy my go słuchać winni; ale niewiem jak przed Bogiem odpowie, że dał pozwolenie na te wszystkie okropności. » — W Jasle trzech obywateli słyszeli komisarza cyrkulowego odpowiadającego zapytującym się chłopom jak mają i co mają rabować: « rabujcie zamek, rzekł, jak się wam podoba; tylko szanujcie spichlerze, bo z tych dziedzić wam daje zapomogi. » — W Jasle gdy przywiózł chłop związanego sędziego ze wsi Polanka, zapłacili mu za niego fl. 3 kr. 12 m. k. Na tak małą kwotę chłop krzyczy: « wydajcie mi tego Polaczka, ja sobie gdzie indziej za niego daleko więcej dostanę. » — W Sandeckim cyrkule chłopci napotkawszy na drodze innych wiozących dziedzica swego do cyrkulu Bocheńskiego, weszli z nimi w targ; za cztery kwatery wódki tanięj odstąpiono im szlachcica którego zawieźli do Bochni. — W Bocheńskim cyrkule chłopci związawszy pana, mieszkającego o pół mili od Bochni powieźli go do Tarnowa; gdy się zapytał, dla czego wiozą go do dalszego miasta zamiast do bliższego, odpowiedzieli: bo tam pies Niemiec złe płaci za Polaków. — W Tarnowie P. pułkownik Ludwik od regimentu szewoleżerów, rodem z Czech, przez cały miesiąc lutym poczworną straż przed domem swoim, bojąc się insurgenów. Gdy 19 Lutego donieśli mu że chłopci przywiozą pierwszy transport uwięzionych, i że już są w mieście z nimi, wyjechał naprzeciwko nich o dwadzieścia kroków i odwiózł do cyrkulu, mówiąc że to zdobyc jego. Pierwszy potem zaczął pięściami i płazem pałasza bić więźniów, kilkunastu zęby wybił; żołnierze poszli za jego przykładem, a on ich ciągle zachęcał mówiąc po niemiecku: *bijcie tych przeklętych Polaków*. To samo działo się w Sanoku. — W Tarnowie dnia 21 taką rozmowę dwóć chłopów słyszano przed budynkiem cyrkularnym: — Zkąd jesteś? — Ja z Sieradzi przywiozłem Bobrowskiego, a ty? — Ja z Konar przywiozłem Rogalińskiego. — A tobie co dali za Rogalińskiego? — Pięć złotych reńskich. — A mnie dali za Bobrowskiego dziesięć zło. reńskich, bo był trup; a głupsi, nie mówili ci że lepiej płacą za szlachcica zabitego niż za żywego. — Ten pan Bobrowski pierwszym był trupem którego przywieziono starości; gdy szczególnie był wymieniony chłopom przez starostę Breindla. Chłopci z wielkim krzykiem przyszli do kancelarji donieść że go przywieźli. Pan Starosta uradowany, którzy dotąd po pięć reńskich za każdego więźnia płacił, niby to za fatygę i furę wyjął 10 reńskich m. c. i dał chłopom. Na to, chłopci wyszli z wielkim tryumfem, pokazując innym chłopom dziesięć reńskich i krzycząc: « za zabitych dziesięć zło. płacą, za żywych tylko pięć.

Odtąd przywożono tylko trupy na wozach; a gdy jaki dawał jeszcze znak życia, chłopci cepami na rynku dobijali go. Widząc podobną scenę ksiądz z okna swego mieszkania przypomina chłopom piąte przykazanie boskie; na to pan kancelista Trojanowski, który stał pomiędzy chłopami, odzywa się: « Książd do polityki mieszać się nie powinien; ksiądz Serwatowski niech się ze mną pofatyguje do cyrkulu. » Na to przyszła straż i odprowadziła księdza do więzienia w klasztorze, gdzie dotąd siedzi. — W Makowie, dobrach pani Ankiczowej 78<sup>o</sup> letniej wdowy, która udziału w żadnym spisku niemogła mieć, wyrznięto dwadzieścia trzy osób i zrabowano ogólnie wszystko. W Zapowie zabito ośmaście osób, pomiędzy temi dwóć ogrodniczków mających lat dwanaście i piętnaście, i starą kucharkę; tamże kościół został całkiem zrabowany. Zabójstw tych powodem było że pan Dyktator Tyssowski miał znajomość z domem pana K. Do Zapowa zjechał P. komisarz Zminkowski, zamknął się z kilkunostoma chłopami znanymi za najzuchwalszych w okolicy, i miał z nimi sześciogodzinną konferencją, której skutkiem było zabicie 71 osób w parafji. — Gdy w miesiącu kilka po tych okropnościach zastępca proboszcza miał pierwsze kazanie w kościele i wybrałszy sobie za przedmiot kazania tekst z pisma świętego, że szatan był zabójcą, wytuszczał chłopom jaką jest zbrodnia wylew krwi ludzkiej, — chłop jeden na to odpowiada, a cała gromada za nim: « Na cóż ta gadanina; zabijaliśmy bo nam tak kazano, — i cała sprawa. » Xiądz im odpowiedział: « Moje dzieci, więcej trzeba słuchać praw boskich jak ludzkich. » — Chłop z Trzciny zabił żyda w miesiącu marcu; wzięty pod sąd karny, zawsze odpowiadał; coż ja za nieszczęśliwy! zabijano tysiące obywateli szlachty i dziękowano im jeszcze za to, a mnie karać chcą za jednego nędznego żyda. — W Niedźwiadce zabili całe wesele; prócz tego dzierżawcę Baranowskiego z bratem i dwoma synami. Trupy leżały przez dni czternaście. Cały szwadron pod dowództwem P. Terleckiego przejeżdżający nieśmiało ich pochować, — psy wypelnili ten obowiązek. Gdy w miesiąc potem córka Baranowskiego przyjechała aby zabrać zwłoki Ojca, których już niezastrata, i trochę spuszczyć — czy sami zbrojcy przyszli ją przywitać i oświadczyć udział swój w nieszczęściu; ona oburzona mówi im: « wiem ja o wszystkiem; żebym była na miejscu, byłibyście i mnie zabili z dwójga dziećmi. » Na to urlopnik się odezwał: « To nie, bo jeszcze niema rokazu zabijania kobiet i dzieci. » — W Sanockim cyrkule wiośc Berzmiechowa, chłopci zabijając possessora Kierna, pytali się swego sędziego czyli mają całego trupa przywieźć do cyrkulu; na to sędzia: niepotrzeba tylko ręce i uszy. — W Jasielskim cyrkule P. komisarz Pajęcowski publikując prawo doradne, mówił zawsze gromadom: « Pamiętajcie że to tylko służy na szlachtę, księży, mandataryuszów; od was zaś Cesarz spodziewa się że będziecie buntowników wszystkich łapać. » — Gdy się jeden chłop zapytał, a jak się nie dadzą łapać? natenczas odpowiedział Komisarz: « Zbierzcie się wszyscy, obinajcie ręce tym szelmom i żywych albo umarłych dostawcie do cyrkulu. » — 31 Stycznia Arcy xiąże rapport, jak sami urzędnicy przyznają, zrobił do Wiednia, że wprawdzie są buntownicy w kraju, ale w małej liczbie; i że wszelkie środki są wzięte aby wojsko niekompromitować; co znaczy że żadnego udziału w przytłumieniu buntu mieć nie będzie. 21 Lutego wyszły rozkazy do wszystkich wschodnich cyrkulów, aby chłopów uzbroid i kazać im łapać powstańców. Rozkaz ten, publikowany przez starostę Andrzejowskiego w Złoczowie, jest wydrukowany w gazecie Frankfurckiej (Gazette des Postes).

W całych zachodnich cyrkulach, w Styczniu i połowie Lutego, gromady

musiały wysyłać deputowanych swoich do cyrkulów, gdzie ze starostami mieli kilkogodzinne konferencje. Wszystkim zaś urlopnikom rozkaz dano, aby się nie oddalali ze wsi swoich; gdy niedługo będą ich potrzebować.

Gdy jedyni powstańcy w liczbie 47, 49 Lutego zrana szesli się na wieś Łysia Góra pod Tarnowem, już tam całą gromadę z wójtem na czele, uzbrojoną w kosy, piki, cepy, zastali. Naczelnicy powstania PP. Wiesiołowski zaczęli namawiać chłopów, aby przyłączyli się do nich. Na to mu wójt odpowiedział: « chętniebyśmy z panami poszli, ale cóż, gadają nam ciągle że nas panowie będą wyrzynać; a macie ostrą i nabitą broń. » Na to P. Wiesiołowski Franciszek odpowiada: « żeby wam dowieść że nie mamy złych zamysłów, otóż składam broń a idźcie z nami. » Za jego przykładem wszyscy powstańcy rzucają broń. Wójt zaś znak chłopom daje; rzucają się na bezbronnych powstańców i wiążą ich sznurami, które już mieli na pogotowiu. Jeden z powstańców Pan Stojowski, widząc co się z jego towarzyszymi dzieje, gdy chłopci rzucają się na niego, z pistoletu, którego w pasie był zapomniat, wystrzelił do chłopów lecz nie trafił. Ten to był więc sławny wystrzał, o którym mówiono że miał zmusić chłopów do powstania. Zabójstwo zaś burmistrza w Pilźnie było rzeczą zupełnie odrębną, i popełnioną przez urzędnika jednego magistratualnego, mającego osobistą zawiść do tegoż burmistrza.

W cyrkule Wadowickim, żołnierze, gdzie tylko napotykali transporta uwięzionych obywateli, bili więźniów pałaszami, rabowali po dworach zabierając konie i faiki. P. Starosta Wadowicki wydał sam rozkaz nakazujący chłopom, aby nie zabijali ludzi *niepodejrzanych*; z czego wypływa że podejrzanych zabijać wolno. — W Wadowickim, Bocheńskim, Tarnowskim cyrkulach, chłopci w wielu wsiach grunta dworskie między sobą podzieliłi, mówiąc że cyrkul im powiedział że to już ich własność; i że panów ich już powieszono. — Urzędnik cyrkularny Withstheim w Bochni, wymawiał chłopom że mu przywożą żywych, gdyż miejsca już nie ma do ich przechowania. Toż samo publicznie mówił na rynku Tarnowskim P. Trojanowski urzędnik cyrkularny w Tarnowie. P. pułkownik Ludwik, gdy widział że pierwszy transport przywieziony do Tarnowa składał się z samych żywych więźniów, powiedział po niemiecku na rynku; wożą żywych to źle zrozumiełi. — Gdy austriacy podругi raz wchodzili do Krakowa, napotkali na Podgórzu procesją; siedmiu xięży zabito, a resztę odesłano do więzienia do Olomuńca, skąd, przekonawszy się o ich niewinności, odesłani zostali do Krakowa. —

Leżański vice prezes publicznie na rynku w Tarnowie ścisnął chłopów, których mu Pan Starosta wskazał jako najlepiej się odznaczających w rabunkach i morderstwach obywateli. Mówił przytém do nich: bądźcie zawsze takimi; bo niech tylko będą w kraju chłopci i rząd, szlachta nic nie warta. W Krakowie gdy go pytano, czy zbrodniarz Szela nie zostanie przecie pościgniętym do sądu za morderstwa spełnione, odpowiedział: *Quelle idee! Szela est un héros qui a sauvé la monarchie*. — Na obiedzie danym przez Biskupa Tarnowskiego na uroczystość imienn cesarskich, hrabia Leżański nastawał, ażeby Szela był zaproszonym, i wymógł na Biskupie że Szela jadał na osobnym stoliku; podczas obiadu posłał mu kielich wina szampańskiego, ażeby pił zdrowie cesarskie. — Pan starosta Breindel głośno się skarżył, iż to jest potwarz, jakoby miał płacić 10 reńskich za każdego przywiezionego żywego lub umarłego; bo rachunkami dowiedzie, że ta cała czynność nie kosztowała tylko 900 reńskich. — W jednej wsi koło Tarnowa, chłopci wpadli do kancelarji dominikałnej, by wziąć proboszcza i mandataryusza; tzafili na chwilę, w której mandataryusz przyjmował przysięgę od jednego chłopca. Xiądz miał nadzieję usmierzyć rozjuszone chłopstwo, ukazując im krucyfik i przemawiając do nich; lecz chłopci na kawałki podruzgotali krucyfik, a xiądz a mandataryusza odwieźli do cyrkulu. — W Mendrychowcie, jeden z najpiękniejszych kościołów chłopci ze szczerem zrabowali, obraz świeżo z Rzymu sprowadzony poktuli.

Zdaje się że chłopci poduszczeni byli do pełnienia morderstw dwoma sposobami: naprzód, ponętą nagród pieniężnych; powtóre, strachem że zostaną wyrznięci przez polaków. Obywatele, którzy się chronili od śmierci do miast, widzieli na oczy swoje jak w wielu miejscach chłopci żony i dzieci swoje do lasów zabierali, mówiąc że polacy przyjeżdżają aby nas zabić. — W Rzeszowie Pan Starosta Lederer dał rozkaz dowolnie, ażeby nikomu nie było wolno do miasta się schronić. Starzec 80 letni, Pan Łanowski, ze wsi Patrasowa z trzema synami zaklinał, aby go zamknął raczej a nie zmuszał wracać do wsi swojej; Starosta kazał go policji aż za miasto wyprowadzić: tej samej nocy z całą familją zamordowany został. — Na przewozie w Jarworźnie pod Pilznem, obywatel powracający z zagranicy, pytał się przewoźnika sobie znajomego: czyli prawda że takie zbrodnie były popełnione, ten mu odpowiedział: takie były rozkazy; pierwszego dnia mordy, drugiego dnia rabunki, trzeciego dnia pardon. — W Tarnowskim, Starosta cyrkularny wydał rozkaz zakazujący wszystkim mandataryuszom żądania od chłopów rabowanych rzeczy. Ten rozkaz dopiero w Maju tak zmienionym został, że pozwalano pod należytemi ostrożnościami odbierać rzeczy zrabowane. — Gdy przyszła pierwsza wiadomość do Lwowa o wypadkach w Tarnowie, Starosta Lwowski Milbacher rozesał wszystkich urzędników swoich do gromad, aby im mazarów postępowanie za przykład stawiali. Największa część urzędników wymieniała chłopom nazwiska tych, którzy zabici zostali jako to Pana Reja, Pana Konopkę, Pana Żelińskiego i t. d. upominając ich, ażeby, skoro insurgencki się pokażą tak samo z nimi postąpili. — W Tarnowskim cyrkule mandataryusze rządowi, kijami napędzali chłopów do wielkonoćnej spowiedzi; gdy chłopci się uskarżali że nie mogą iść do spowiedzi bo księża nie chcą im dać rozgrzeszenia, urzędnik cyrkularny kilku proboszczów zburczał za to, groząc im iż za odmówienie rozgrzeszenia będą uważani za powstańców i jak oni ukarani.

W Tarnowie używano chłopów na świadków, że panowie ich do buntów namawiali; chłopci swoje zeznania po polsku czynili, a urzędnicy po niemiecku je zapisywali. Dla osądzenia jednego obywatela uwięzionego i zupełnie niewinnego, przywołano do zapisywania protokulu na świadków chłopów z jego wsi. Ci świadczili że ich pan nigdy do niczego ich nie namawiał. Radca inkwizujący zapytał się: czyliż nie mówił pan coś o rewolucji? Na to chłopci: powiedział pan do swoich oficalistów, że trzeba dzień i noc mieć

się na bacznosci, gdyż gadają o jakimś powstaniu. Radca do protokołu pisać każe, że chłopci zeznali iż im pan mówił że przyjdą powstańcy i że ich dobrze przyjąć potrzeba. Na dalsze zapytanie Radcy, czyli broni jakiej nie miał pan? chłopci odpowiedzieli, że żadnej broni u niego nie widzieli; ale mówi Radca, żeżelaz jakie? na to chłopci: a jużci są tam haki, osęki, siekiery, jak w każdym gospodarstwie. Radca każe pisać do protokołu; chłopci zeznali, że u pana było wiele ostrój broni. Pisarz wzbrania się to napisać, gdyż powiada, że chłopci zupełnie co innego zeznali, Konsyliarz Fuhrning zagroził natychmiast protokuliście kassacją, jeżeli pisać nie będzie tak jak mu dyktują.

Do tych szczegółów dodam to jeszcze, że tylko mniejszość, i znaczna mniejszość chłopów rzuciła się do rzezi i rabunku, w wielu bardzo miejscach były przykłady oburzenia między ludem na te okropności — lecz owa mniejszość złych jak zwykle czynniejsza i energiczniejsza jest od większości dobrych — i mniejszość terroryzmem stara się lud zmusić do nieporządku i wyłamania z wszelkiego prawa. — Bandy rabując napadały na całe gromady spokojne i biciem i groźbą chcieli przymuszać do połączenia się z sobą, wielu poczciwych gospodarzy tak zbito, że po kilka tygodni leżąc musieli. Rząd austriacki do tego wszędzie podburzał i zachęcał, przedmiotem szczególnego prześladowania są ci chłopci co nie chcą odstąpić od zobowiązań w towarzystwie wstrzeźliwości przyjętych, tu już żydzi szczególniej instygują.

Następujące nadesłane nam wiersze, malujące obecny stan wyobrażeń u naszego chłopstwa w Galicji, napisane są przez pewną znakomitą z patriotyzmu Polkę. Nie zalecają się one pod względem sztuki, lecz jako obraz wierny uczuć i pojęć narodu, nie mogą być dla nas obojętnymi.

ROZMOWA CHŁOPOW PO RZEZI

GŁOSY CHŁOPOW

Jeśli jesteś człek poczciwy  
Nie zbliżaj się tu,  
Tu mordują, kto cnotliwy,  
Uciekaj co tchu.  
A kto się wyrzekł ludzkości,  
Zbrodnię za nic ma,  
Kto przesiąkł brudem podłości,  
Temu Rząd order da.

O bodaj to Niemcom służyć,  
Zna świat ich szcudrotę;  
Płacą, niechęć się zadłużyć  
Za zbrodnią i cnotę.

Kto tu pojmie rządzących  
Spróchniałego gmachu,  
Mnie się zdaje oszaleli  
Z tchórzostwa i strachu.

Upolujesz wilka w lesie,  
Czy szlachcica kto przyniesie,  
A nawet i xięży,  
Wszystko człek spienięży.  
Tu mi równość, wierz mi, wierz,  
Gdzie zarówno człek i zwierz. —  
W Sączu i Przemysłu cnotę nagrodzili,  
A w Tarnowie zbrodnię krzyżem ozdobili.

SZELA.

Jakem Szela, dobry Rząd,  
Chociaż lud wprowadził w błąd,  
Może zawarł Nieba bramy,  
Lecz za to medale mamy.  
A cośmy się nahulali,  
Rabowali, mordowali,  
Zamiast żeby kto strofował,  
Jeszcze Cesarz podziękował.  
Jużto w tych obietnic ciźbie  
Pokazał gruszki na wierzbie,  
Nie ze wszystkiem słów dochował,  
Aleć bo się przerachował.

Jak ludzie krzyczyć zaczęli  
Aż się Czechy dowiedzieli  
A nuż sobie Morawianie  
A my gorsi? mój Mospanie.  
W Wiedniu strach — co to będzie?  
Jak tak zechcą zrobić wszędzie,  
Łapu, capu, radę dali,  
Do pańszczyzny nas nagali.

JNNY CHŁOP.

Waszeć Szelo, wy pokpili,  
Coście Niemcom uwierzyli  
Samemu Bogu wbrew  
Przelaliśmy własną krew.  
Jedna nas ziemia karmiła  
I jedna woda ochrcziła  
A jak przyjdzie ledz w tój ziemi  
Będziem leżyć między niemi.  
Patrzcie siola pustką stoja  
Ludzie się przybliżyć boja —

A gdy się człek zafrasuje  
Kto go teraz pożałuje.  
Może niemiec? lub Mandatar?  
Dyć to licha jakiś tatar —  
Niech choroba w próg zawita  
Kto się go o co dopyta.  
To bestja głucha,  
Ja do niego, a on slucha,  
Ani słowa nie odrzeknie,  
Albo po niemiecku bęknie,  
Żeby to ludzie wiedzieli  
Gdy człek pójdzie do pościeli  
Jak się mu tam strasznie marzy,  
Co tam szlachty bładych twarzy!  
Gdy się dusza przejmie twoga  
Cóż nam medale pomoga!  
Pójdź w niedzielę na mszą świętą  
To tak jakby mrozem ścięto,  
Serce drży, nogi dretwiewja  
I pacierze się nie kleja  
Nie popatrzyc na oltarze,  
Bo tam znou szlachty twarze.  
Dawniej rolnik chociaż w biedzie  
Gdy za pługiem swoim idzie  
Wesoła piosenkę śpiewa  
Lub pomocy boskiej wzywa  
Teraz się tylko obciera  
Czy skąd mara nie wierzera  
Na to cesarz nie pomoże  
Tyś to zesłał wielki Boże.  
Boć to ludzie zapomnieli  
Że kiedy djabła widzieli  
Kiedy lndzkiej duszy żądał,  
Zawsze jak niemiec wyglądał.  
Was Szelo spienipotentowali  
Gromadzkie dusze djabłu sprzedał  
Idźcież do cesarza, on co kraje łupi  
Ma dużo pieniędzy, niechże nas odkupi.

Nekrolog.

Emigracja nowa poniosła stratę: w Paryżu zeszłego tygodnia zakończył życie w sile wieku *Napoleon Trzcziński*, jeden z młodszych i więcej wykształconych współbraci. — Umarł on z choroby piersiowej. — *Napoleon Trzcziński*, jako akademik Warszawski należał do tajnych związków przedrewolucyjnych; w powstaniu listopadowym pełnił służbę oficera w korpusie inżynierów przy sztabie, i odbył kampanja z zaszczytem; w Emigracji charakter uprzejmy i niepospolite wiadomości, zyskały mu powszechny szacunek. — *Napoleon Trzcziński* był członkiem Towarzystwa Trzeciego Maja; pamięć jego przechowamy w sercach naszych.

— Rodak nasz P. Domeyko, professor Chemji i Geologii w Coquimbo w Chili, w Ameryce południowej, przysłał niedawno akademii nauk Paryżkiej wielki manuskrypt pod tytułem: « *Podróż geologiczna i mineralogiczna w Kordillierach Chilijskich.* » Daje on, po 1szej, przecięcie poprzeczne całego systematu Andów pod szerokością miasta Copiapo, i szczegóły o gruncie *wtorowym*, w konchy kopalne obfitym pod miasteczkiem Mauplas; po 2gie, przecięcie podłużne tegoż samego systematu między dolinami Copiapo i Coquimbo; i opisuje także kopanie *chlorku-bromowego* pod wsią Chanoveillo; po 3cie, przecięcie poprzeczne tegoż samego systematu pod szerokością geograficzną miasta *Coquimbo*, a to daje mu okoliczność mówienia o kopalniach *jodka-saebra* (jodure d'argent) i o konchach kopalnych gruntów w okolicach *Dona-Anna*.

Cieszymy się iż jeden z Rodaków naszych tak użytecznie czas tam przepędza nad ziemięrodztwem Andów, może Bóg da że nie zadługo z nami do kraju wróci i przywiezie z sobą skrzynie bogatych zbiorów mineralogicznych, zasiadłszy na katedrze jednego z naszych Uniwersytetów, zastosuje swoje wiadomości do ziemięrodztwa Karpatów i do kopalni Olkuckich, Kieleckich, Wieliczkowskich i Bocheńskich.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

**Kopja Dziennika Rządowego**, byłego organu Rządu Rewolucyjnego, podczas ostatniego ruchu w Krakowie i dokładna **Relacja** zaszytych wypadków przez naocznego świadka, do czego dotychczas **Uwagi** wydawców nad tém co zaszło w Kraju i nad obecnem położeniem Emigracji. — Dziełko ozdobione wmiętkami, wiernie przekopjowanemi z oryginału Dziennika wydawanego w Krakowie, od 26 Lutego po 3 Marca b. r. — zbroszowane in-4°. — **Cena fr. 5.** — Sprzedaje się u P. Antoniego Boczkowskiego, 3, rue Suger w Paryżu; — w Anglii, u Pana J. Jackowskiego 21, Percy Street, Tottenham Court Road; w Belgji, w Redakcyi Orła Białego, rue Ruysbroek, 56. — Rodacy z prowincyi, zgłaszać się zechcą mandatem pocztowym franco.

Subskryptorowie na zwyczaj pominiony Dziennik, proszeni są o jak najrychlejsze nadesłanie należności na ręce P. Antoniego Boczkowskiego.